

The Rise of Equestria Project

Synowie Wiatru

Autor: Darth Evill

Poranny brzask leniwie otulał wnętrze jaskini, niosąc za sobą chłód morskiej bryzy. Ognisko powoli dogasało. Już tylko dwa grubsze sęki przybrały barwy czerwieni i szarości, reszta drwa była już tylko kupką popiołu. Ogniska pilnowały dwie istoty. Pierwszą był pegaz o wdzięcznym imieniu Flug Zeug, drugą zaś postacią była Nyra. Alicorn bez skrzydeł, śnieżnobiała z grzywą w kolorach czerni i różu. Oboje nie zmrużyli oka tej nocy, bowiem zagrożenie mogło nadejść z każdej strony. Od śmierci Królowej Terry wiele się zmieniło i nikomu już nie można ufać.

- Arkadia odpływa za trzy godziny. Za tydzień o tej porze powinniście być już w porcie Alamo, w Północnej Maltarazji - powiedział ogier, swoim chłodnym głosem.

- Dziękuję ci za pomoc. Gdyby nie ty, nigdy by się nie udało - odparła klacz po czym spojrzała na trzecią postać. Opodał ogniska leżała młoda klaczka. Była seledynowym alicornem. Liczyła sobie piętnaście lat a imię jej brzmi Atlantis. Jeszcze spała.

- Proszę, ukryj ją dobrze. Ona nie może zginąć. Celesta jest kompletną wariatką. Gdy tylko wydała wyrok na siostrę, od razu wyczułem, że coś jest nie tak. - Powiedział, czule gładząc grzywę najmłodszej księżniczki.

- Zapewniam cię, że twój czyn przejdzie do historii i zostaniesz na wieki wpisany jako bohater. - Nyra z dumą spojrzała na szarego pegaza. Wiedziała, że może mu ufać. Wiedziała, że do końca życia nie spłaci długu wdzięczności. - Powiedz mi proszę, co z Luną? Masz o niej jakieś informacje? - Spytała po chwili. Zamilkła widząc strach w oczach towarzysza.

- Obawiam się najgorszego. Celestia mówiła, że dopadła ją osobiście. Przykro mi - Klacz milczała wpatrując się w ziemię. Z jej oczu powoli sączyły się łzy. Zawiodła. Nie uratowała swojej siostry. Po chwili jednak otarła łzy i spojrzała na pegaza

- Przeciwwstawiłeś się samej Celestii, a to wymaga ogromnej odwagi

- Ta... - odburkał - odwagi, która pozbawiła mój oddział życia. Czeka ich śmierć. Nie jestem w stanie im pomóc. Dla nich nie ma już nadziei.

- Zawsze jest nadzieja. - Nyra uśmiechnęła się lekko - Jeśli mnie posłuchasz, powiem ci jak możesz uratować im życie...

Słońce już osiągnęło swój szczytowy punkt na nieboskłonie, dając kojące wiosenne ciepło. Mieszkańcy zwykli o tej porze wykonywać swoje obowiązki, targując się na bazarach i krzatać po lokalnych sklepikach. Było jednak inaczej. Na zamkowym dziedzińcu ustawiono

cztery gilotyny. Dziś znów ktoś straci życie. Publiczne egzekucje nie są niczym nowym. Wprowadziła je Księżniczka Celestia tuż po śmierci swojej matki "*Krwawej*" Terry. Wokół śmiercionośnych machin zebrał się spory tłum. Mieszkańcy Salisii zastanawiali się kto i za jakie czyny opuści świat żywych. Nie zabrakło niezliczonych szeptów czy brzęku złotych monet. Zawsze, przy takich okolicznościach, organizowane są zakłady o los nieszczęśników. W końcu pojawiła się ona. Księżniczka Celestia, nowa władczyni Equestrii prowadziła orszak gwardzistów i czterech skazanych pegazów. Złoczyńcy mieli założone płócienné worki na łbach. Były to trzy ogiery i jedna klacz. Po ubarwieniach i znaczkach no boku można było ich rozpoznać. Do niedawna była to osobista straż Księżniczki i najlepszy oddział w equestriańskiej armii. Gwardziści wszystko już przygotowali, umieszczając karki ofiar tuż pod żelaznymi ostrzami. Kaci zajęli swoje pozycje, czekając jedynie na sygnał Księżnej. Ta spojrzała w tłum i rozpoczęła monolog.

- Obecne tu pegazy oskarża się o potworną i niewybaczalną zbrodnię. Jak sami wiecie Księżniczka Atlantis, moja najmłodsza siostra nie żyje. Cios zadany mi prosto w serce. Ati była oczkiem w mojej głowie. Uwielbiałam jej śmiech i wdzięk. - Westchnęła, a po jej policzku pociekła pojedyncza łza. - Gdy znalazłam ją martwą... Zorganizowałam dochodzenie. Trop prowadzi właśnie do mojej osobistej straży zwanej *Wonder Bolts* od imienia starożytnego wojownika, który niegdyś służył mojej matce. Dziś znudzona jestem...

- Nie.. - Krzyknął ktoś z tłumu. Zarówno Celestia jak i jej straż spojrzeli na zakapturzoną postać. Ta ściągnęła kaptur ukazując ciemnoszary pysk, czarną grzywę i żółte oczy. Ciało pegaza pokrywały liczne blizny, ślady po dawnych potyczkach

- Jako Generał Królewskiej Gwardii, mam prawo ubiegać się o ułaskawienie dla *Wonder Bolts*. Posiadam bowiem dowody na ich niewinność.

- Flug Zeug - Burknęła Księżna, widocznie niezadowolona pojawieniem się byłego gwardzisty. Tłum również był zniesmaczony. Każdy bowiem wyczekiwał na egzekucję niczym na przedstawienie cyrkowych błaznów.

- Jeśli pani pozwoli - Flug wskazał gestem na jedne z drzwi - Z chęcią przedstawię dowody..

Alicorn trzasnęła drzwiami, niemal wrywając je z zawiasów. Była po prostu wściekła. Stała naprzeciw pegaza. Wyraźnie nad nim górowała.

- Po co żeś wrócił! - Zawyla władczyni - Dałam ci szansę na ucieczkę i rozpoczęcie nowego życia!

- Dowódca nigdy nie opuszcza swoich podopiecznych - Odpowiedział chłodno - Masz ich uwolnić tu i teraz!

- Nie igraj z ogniem. Zaraz rozkażę, aby przygotowali gilotynę także i dla ciebie. Najpierw będziesz patrzył jak *Wonder Bolts* znikają z kart historii - Księżniczka uśmiechnęła się triumfalnie. Wiedziała, że ma przewagę

- Nie tym razem - Flug wypiął dumnie pierś - Jeśli dziś do północy, nie odwiedzę trzech znajomych jednorożców, wyślą oni listy do władców Gryfich Królestw, do Smoków i do Północnej Maltarazji. W listach tych wyraźnie opisałem wszystkie alicorny, jakie kazałaś zgładzić. Świat dowie się o twoich zbrodniach. - Na pysku białej klaczy pojawiło się przerażenie. Nie mogła sobie darować błędu, który popełniła - Jednakże, jeśli puścisz wolno mój oddział, zamilknę i spalę korespondencję.

- Służyłeś mi wiernie przez lata - Celestia wycodziła przez zęby - Dostaniesz to, czego pragniesz....

Po dłuższej chwili Księżniczka i pegaz wrócili na miejsce egzekucji. Alicorn gestem nakazała, uwolnić skazańców. Ci ruszyli do swojego przywódcy i dziękowali ze łzami w oczach. W tłumie pojawiły się głośniejsze szmery, nieprzyjemne wygwizdy i przekleństwa.

- Cisza! - Krzyknęła Celestia. Tłum zamilkł - Po rozpatrzeniu dowodów przedstawionych mi przez generała Flug Zeuga, ułaskawiam *Wonder Boltsów*. Popełniłam poważny błąd i niemal doprowadziłam do śmierci najlepszych lotników w całej Equestrii. - Władczyni wzięła głębszy oddech. Mówienie sprawiało jej niemałe trudności - Zarządzam, aby te pegazy otworzyły szkołę lotniczą, mieszczącą się w Cloudsdale. Od tej pory kara śmierci przestaje obowiązywać.

- Dziękuję o pani - Flug Zeug uklonił się nisko - Dziękuję w imieniu swoim i moich towarzyszy...

Kilka dni wcześniej.

Mrok już dawno zapadł. Większość mieszkańców Salisii ułożyła się wygodnie w swoich posłaniach. Wokół roznosiła się kojąca cisza, przerywana jedynie ledwo słyszalnymi szmerami. Cisza nastała nawet w królewskim zamku, będącym siedzibą księżniczek. Zapanował spokój, jednak coś wisiało w powietrzu. W mroku korytarzy przemyskał mały oddział żołnierzy. Nie byli gwardzistami. Byli najemnikami. Podążali ku sobie znanemu celowi, słuchając komend przywódcy. Przywódca bandy był roslym, szarym pegazem o wdzięcznym imieniu Flug Zeug. Posiadał stopień generała i przewodził grupie zwanej *Wonder Bolts*. To elitarna jednostka, która już od stuleci stanowi osobistą ochronę dla władczyni. Najpierw służyli Krwawej Terze, a potem Celestii, wykonując każde, nawet te najdziwniejsze rozkazy. Grupa zatrzymała się pod drzwiami komnaty. Na rozkaz otworzyli drzwi. W łóżku leżał ich cel. Szybki ruch kopytkiem i żołnierze zaczęli dźgać wyrzucenia na łożu halabardami. Tumany pierza wlatywały w powietrze. Dowódca dał znak. Świsty i uderzenia ustały.

Generał podszedł bliżej i zamaszystym ruchem ściągnął derkę. W miejscu gdzie powinny leżeć ciała, leżały zgrabnie ukształtowane. Zaklął pod nosem i ze złości przewrócił łożo.

- Co my teraz zrobimy - Zapytała Klacz

- Zostaw to mnie. Udam się teraz do Księżniczki i jakoś to wytłumaczę - Chłodno odpowiedział...

Sala tronowa. Mimo późnej pory, Celestia trwała na posterunku. Wyczekiwała na znak od strażników. W końcu jeden wszedł bez pukania i od razu się skłonił

- Jak wygląda sytuacja - Zapytała Alicorn

- Pani.. Atlantis... ona uciekła.

- Jak to uciekła? Wrzasnęła - Chcesz mi powiedzieć, że oddział najlepiej wyszkolonych żołnierzy, nie może sobie poradzić z piętnastolatką

- Ktoś ją musiał ostrzec... nie było jej w pokoju... - Szary pegaz nie podnosił wzroku. Bał się o siebie i swój oddział. Wiedział jak kończą ci, którzy zawiedli.

- Daję ci 72 godziny. Jeśli do tej pory łeb Atlantis nie wyląduje pod moimi kopytami, zgładzę ciebie i całe *Wonder Bolts*. Jesteś moim najlepszym żołnierzem i wierzę, że załatwisz to szybko i sprawnie.

- Dziękuję o pani. - powiedział ze skrucą - powiedz mi proszę o najjaśniejsza, co stało się z Księżniczką Luną? - Dodał po chwili

- Tym zajęłam się osobiście, lecz jeśli chcesz ją zobaczyć, w bezchmurną noc spójrz w niebo...